

Józef Dębowski
Instytut Filozofii
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski

O obiektywności prawdy i jej podstawach ontycznych

Abstrakt. W artykule – dzięki zestawieniu głównych pojęć obiektywności w sensie ontycznym – odpowiadam na pytanie, co się składa na obiektywnie istniejącą rzeczywistość. Odwołując się do pojęcia transcendencji strukturalnej, wskazuję również, gdzie (i jak) przebiega granica między ontyczną obiektywnością a ontyczną subiektywnością. Na koniec, sięgając do pojęcia obiektywności w sensie epistemologicznym, próbuję wyklarować relację pomiędzy obiektywnością i subiektywnością z jednej strony, a prawdziwością i fałszywością z drugiej.

Słowa kluczowe: Ingarden, obiektywność w sensie ontycznym, subiektywność w sensie ontycznym, transcendencja strukturalna, prawda, fałsz, klasyczna teoria prawdy, zdanie w sensie logicznym, sąd.

On Objectivity of Truth and Its Ontic Foundations

Abstract. In the paper – thanks to the ontic sense of the objectivity concept – I answer the question what objectively existing reality consists of. Appealing to the concept of the structural transcendence, I indicate also where (and how) the boundary between the ontic objectivity and the ontic subjectivity runs. Finally, I try to clarify relations between objectivity and subjectivity as well as veracity and falseness.

Keywords: Ingarden, ontic sense of objectivity, ontic sense of subjectivity, structural transcendence, truth, false, classic theory of truth, proposition, belief

1.

Jeszcze jakieś ćwierć wieku temu, gdy charakteryzowano klasyczną koncepcję prawdy i jej proveniencję Arystotelesowską, to z reguły i z naciskiem podkreślano, iż ma ona charakter zdecydowanie obiektywistyczny i realistyczny. Od razu zresztą uchodziło to za wielki atut tej koncepcji¹. W tym kontekście, i na tę właśnie okoliczność, zwykle też cytowane były następujące słowa Arystotelesa (2000B, 72):

Prawda i fałsz zależą od złożenia i rozdziału w rzeczach, tak że być w prawdzie, to uważać rozdzielone za rozdzielone, a złączone za złączone; być w błędzie zaś to sądzić inaczej, aniżeli mają się rzeczy. [...] Nie dlatego bowiem, iż uważamy, że jesteś biały, jesteś taki faktycznie, lecz odwrotnie, ponieważ jesteś biały, my stwierdzając to mówimy prawdę².

¹ Dla przykładu por. (Cackowski 1989, 311/312, 500–501).

² Podkreślenie moje – J. D.

Obiektywną naturę prawdy – czyli jej rzeczowość i jej przedmiotowe zakotwiczenie (mimo ogólności) – Arystoteles z mocą eksponował także w wielu innych swoich wypowiedziach, m.in. na kartach *Kategorii* (1975, 45–46):

Istnienie człowieka pociąga za sobą prawdziwe twierdzenie stwierdzające jego istnienie. Bo jeżeli istnieje człowiek, to prawdziwe jest też zdanie, za pomocą którego stwierdzamy, że istnieje człowiek. I odwrotnie. Jeżeli jest prawdziwe zdanie stwierdzające, że człowiek istnieje, to człowiek istnieje. Prawdziwe stwierdzenie nie jest jednak przyczyną istnienia rzeczy, ale jej istnienie wydaje się w pewien sposób przyczyną istnienia prawdziwego twierdzenia: bo prawdziwość lub fałszywość zdania u zależni ona jest od faktu istnienia czy nieistnienia rzeczy³.

Myśl główną w zacytowanych wyżej słowach Arystotelesesa stanowi przekonanie, iż to obiektywna rzeczywistość i jej obiektywna charakterystyka ma ostatecznie przesądzać (sprawiać), iż nasze wypowiedzi językowe (zdania) są prawdziwe lub fałszywe. Wypowiedzi te są prawdziwe lub fałszywe na mocy – jeśli nie jedynie, to przede wszystkim – werdyktu obiektywnie istniejącej rzeczywistości, a więc bez względu na to, czy np. ich wartość logiczną jesteśmy w stanie poznać i jaki mamy do tych wypowiedzi stosunek: uznajemy je, czy też kwestionujemy i odrzucamy.

I na tym sprawę można by zamknąć, gdy chodzi o odpowiedź na pytanie o obiektywność prawdy i jej podstawy ontyczne. W każdym razie tak mógłby postąpić ktoś, kto bezzastrzeżeniowo przyjmuje klasyczną koncepcję prawdy i jednocześnie – w teorii bytu, semiotyce logicznej i epistemologii – jest arystotelikiem.

Jednak ktoś, kto arystotelikiem nie jest, a mimo to akceptuje klasyczny sposób rozumienia prawdy, może mieć wątpliwości. Tych wątpliwości może być wiele i mogą być one rozmaitej natury. Jak wiadomo, dzisiaj można z dużym przekonaniem argumentować, że na przykład:

- (1) „świat nie jest wyrobem gotowym” (Putnam 1998, 255–262),
- (2) że nie ma żadnych sztywnych desygnatorów (Quinn 1997, 57, 59–60, 86–87),
- (3) że „zeskolemizować” można absolutnie wszystko (Putnam 1998, 208–211),
- (4) że o znaczeniach zdań i ich wartości logicznej przesądzają „warunki użycia” i „warunki stwierdzalności” (Dummett 1998, 20–21 i in, 137, 153), a nie – jak chciał Arystoteles – „warunki prawdziwości”, albo
- (5) że nasz dostęp poznawczy do rzeczywistości „istniejącej w sobie” jest w ogóle niemożliwy, ponieważ, mówiąc w skrócie, „nic nie jest dane, wszystko jest konstruowane” (Bachelard 1992, 205).

Wymienione wyżej tezy i podobne im postulaty zdają się mocno kwestionować sens i, w szczególności, obiektywność klasycznie pojmowanej prawdy⁴. Cóż ma

³ Podkreślenie moje – J. D.

⁴ Szerszą charakterystykę klasycznej koncepcji prawdy oraz długą listę zarzutów, które towarzyszyły do-
tychczasowym jej dziejom, można znaleźć w: (Dębowski 2014, 19–23).

w tej sytuacji zrobić ktoś, kto nie jest arystotelikiem, a jednocześnie bliska jest mu klasycznie definiowana prawda, w szczególności – jej obiektywność? Czy z konieczności trzeba tu zrezygnować z uzgodnienia myśli i rzeczy, a więc zrezygnować z mocnokorespondencyjnego pojęcia prawdy i zadowolić się np. prawdą w modelu, semantyczną teorią prawdy albo też tą lub inną odmianą koherencjonizmu, konwencjonalizmu, utylitaryzmu, neopragmatyzmu czy konsensualizmu? Czy istotnie ostatecznym kresem, do którego docieramy usiłując uzgodnić myśli i rzeczy, są jedynie pewne abstrakcyjne struktury, wykreowane przez tę lub inną teorię w postaci semantycznych modeli, nigdy zaś rzeczy same? Czy zatem o tym wszystkim, co osiągamy usiłując uzgodnić myśli i rzeczy, przesądza ostatecznie i bez reszty pojęcie korespondencji w sensie słabszym (teoriomodelowym)? Ale przecież w klasycznie definiowanej prawdzie idzie nie o konfrontację myśli z myślą, obrazu z obrazem, słowa ze słowem, jednej reprezentacji z inną reprezentacją (czy temu podobnie), lecz o konfrontację myśli z rzeczywistością. Czy zatem, rezygnując z mocnokorespondencyjnej teorii prawdy, właśnie tego mamy się wyrzec? Wszak niewątpliwie będzie to oznaczać zerwanie z głównym przesłaniem klasycznie (tj. po arystotelesowsku) rozumianej prawdy – zerwanie z jej obiektywizmem i realizmem.

2.

Jak się zdaje, sytuacja nie jest jednak beznadziejna. Nie jest beznadziejna, albowiem obronę realizmu i obiektywności prawdy można skutecznie przeprowadzić również z pozycji innych, niż arystotelesowskie. W tym celu warto się na chwilę zatrzymać przy jednej z Ingardenowskich definicji prawdy – definicji ciekawej m.in. dlatego, że operuje się w niej rozróżnieniem na *objectum formale* i *objectum materiale* sądu.

Ingarden:

Powiadamy, że sąd *A* jest prawdziwy, jeżeli wszystkie momenty *objecti formalis A*, z wyjątkiem jego wyłącznie intencjonalnego charakteru i cech stąd płynących, dadzą się utożsamiać co najmniej z niektórymi momentami *objecti materialis* sądu *A*; sąd *A* zaś jest fałszywy, jeżeli to utożsamienie nie da się przeprowadzić. Jeżeli byśmy się zgodzili jedynie *objectum materiale* uważać za przedmiot sądu, to każdy sąd fałszywy jest bezprzedmiotowy (Ingarden 1972, 330).

Z kolei kilka lat później i w innym miejscu Ingarden, ponownie definiując prawdę, pisał co następuje:

Przez ‘prawdziwość’ w ścisłym tego słowa znaczeniu rozumiemy pewien określony stosunek między zdaniem pełniącym funkcję sądu a wybranym przez sens tego zdania obiektywnie zachodzącym stanem rzeczy. Jeśli ów stosunek zachodzi, wówczas to zdanie nabiera pewnej cechy względnej, którą wyznaczamy słowem ‘prawdziwy’. W sensie przenośnym samo to prawdziwe zdanie nazywane bywa ‘prawdą’. Metaforyczność i odmienność sensu idzie o wiele dalej, gdy przez ‘prawdę’ rozumie się czysto intencjonalny odpowiednik prawdziwego

zdania pełniącego funkcję sądu, a już całkowicie niedopuszczalne wydaje się owo często używane zastosowanie słowa ‘prawda’, kiedy rozumie się przez nie przynależny do tego rodzaju zdania obiekt y w n i e z a c h o d z ą c y stan rzeczy (Ingarden 1988, 378–379).

Jak widać, przywołane wyżej definicje prawdy/prawdziwości akcentują określony stosunek samego sądu (który pretenduje do bycia prawdziwym) do jego przedmiotu – stanu rzeczy stwierdzanego przez sąd, czyli przez treść konkretnego zdania. Powstaje w związku z tym arcyważne pytanie, jak ów przedmiot albo stan rzeczy można i trzeba tutaj rozumieć. Sam Ingarden, wyróżniając *objectum formale* i *objectum materiale*, zwraca uwagę na dwa główne sposoby rozumienia tego przedmiotu⁵. Włodzimierz Galewicz, rozwijając Ingardenowską koncepcję prawdy, utrzymuje z kolei, iż „stan rzeczy odpowiadający sądowi” może być rozumiany nawet t r o j a k o, a mianowicie:

- (1) jako „stan rzeczy ‘wyznaczony’ przez sąd”, czyli przedmiot przez sąd w y t w o r z o n y;
- (2) jako „stan rzeczy, który jest w nim ‘wzięty na cel’”, czyli przedmiot w sądzie o d t w a r z a n y;
- (3) jako „stan rzeczy ‘utrafiony’ przezeń”, czyli przedmiot przez sąd o d t w o r z o n y (Galewicz 1983, 137).

Nieco niżej Galewicz dodaje jeszcze, iż „[p]rzedmiot wytworzony (u Ingardena *objectum formale*) przysługuje bezwzględnie wszystkim sądom; przedmiot odtwarzany – wszystkim tym, które ‘celują’ w pewien faktycznie zachodzący stan rzeczy; wreszcie przedmiot odtworzony (u Ingardena *objectum materiale*) przyznać można tylko tym spośród sądów posiadających przedmiot odtwarzany, które ten swój przedmiot odtwarzają ‘wiernie’, czyli są prawdziwe” (Galewicz 1983, 138).

Stosownie do przeprowadzonych wyżej rozróżnień, wszystkie sądy W. Galewicz dzieli następnie na trzy główne grupy:

- (1) „sądy fałszywe i źle postawione, które posiadają jedynie przedmiot wytworzony”, jak np.: „W bieżącym roku w sklepach Olsztyna średnia cena kwarków nie przekroczyła 3 € za 1 kilogram” czy „Wszystkie trójkąty równoramienne poruszają się z prędkością zbliżoną do *c*”;
- (2) „sądy dobrze postawione, lecz fałszywe, które posiadają nadto przedmiot odtwarzany”, jak np.: „Pani Aleksandra jest płochliwą brunetką” lub „Roman Ingarden był wielokrotnym tryumfatorą rajdu Paryż–Dakar”;
- (3) „sądy dobrze postawione i prawdziwe, które oprócz przedmiotu wytworzonego i odtwarzanego mają także przedmiot odtworzony”, jak np.: „Dzisiaj w Lublinie mamy temperaturę powyżej zera stopni Celsjusza” czy „W dzisiejszym zebraniu Lubelskiego Oddziału PTF, prócz panów (czyli osob-

⁵ Ściśle biorąc, Ingarden wskazuje trzy sposoby rozumienia „przedmiotu sądu”. Poza wskazaniem na *objectum formale* i *objectum materiale* sądu, Ingarden dopuszcza również sytuację, w której za przedmiot sądu uznaje się przedmiot pojęcia stojącego na miejscu podmiotu sądu (Ingarden 1972, 328–330).

ników płci męskiej gatunku *homo sapiens*), uczestniczą także panie (czyli osobniki płci żeńskiej gatunku *homo sapiens*)” (Galewicz 1983, 138).⁶

Sumując, można powiedzieć tak. O b i e k t y w n o ś ć prawdy polega według Ingardena na tym, że każdy sąd prawdziwy, prócz przedmiotu formalnego (czyli czysto intencjonalnego odpowiednika sądu), zawsze posiada także swój przedmiot materialny, a więc pewien obiektywnie istniejący stan rzeczy, trafnie przez pewien sąd odtworzony.

3.

Zachodzi teraz pytanie, co i jak można by rozumieć przez „przedmiot materialny” sądu (w przeciwieństwie do „formalnego”) albo przez ów „o b i e k t y w n i e zachodzący stan rzeczy”, z którym korespondują sądy prawdziwe?

Aby na to pytanie odpowiedzieć, Ingarden najpierw konstruuje pewien wyjściowy model obiektywności (obiektywności w sensie ontycznym), a następnie rozgranicza szereg dalszych jej pojęć. Skonstruowany przez siebie model nazywa „r a d y k a l n y m pojęciem obiektywności” (albo też: „radikalną ontyczną obiektywnością”) i oznacza go rzymską cyfrą I (Ingarden 1971, 460–461).

Zdaniem Ingardena, „[r]adykalna obiektywność ontyczna odznacza się następującymi momentami:

1. autonomia bytowa przedmiotu podkładowego (...),
2. autonomia bytowa cechy, która ma być ‘obiektywna’,
3. efektywne miejsce, w którym dana cecha istnieje w przedmiocie podkładowym,
4. miejsce, w którym dana cecha się pojawia na przedmiocie podkładowym, o ile tę cechę można w ogóle doprowadzić do pojawienia się,
5. niezależność bytowa danej cechy od wszelkich przeżyć ludzkiego podmiotu, której pozostają w jakimkolwiek związku z odnośnym przedmiotem i daną cechą,
6. niewrażliwość tej cechy na zmianę wszelkich przeżyć podmiotu ludzkiego, które pozostają w jakimkolwiek związku z przedmiotem podkładowym,
7. wystarczające uwarunkowanie danej cechy w samym przedmiocie podkładowym,
8. jednoznaczne ustalenie bytu tej cechy i przedmiotu podkładowego,
9. jednoznaczność uposażenia przedmiotu podkładowego i danej cechy,
10. jedyność przedmiotu podkładowego wziętego razem z przysługującą mu daną cechą” (Ingarden 1971, 476).

Następnie Ingarden stwierdza, iż tak pojętej radykalnej obiektywności ontycznej czynią zadość (a) przedmioty p o z a c z a s o w e, np. matematyczne (geome-

⁶ Przykłady pochodzą ode mnie – J. D.

tryczne, arytmetyczne), (b) przedmioty czasowo określone, ale wzięte wyłącznie w ich istnieniu aktualnym oraz (c) przedmioty izolowane, bądź, gdy izolowane nie są, ich cechy bezwzględnie własne (własności).

Jednak mylił się będzie ten, kto będzie sądził, iż poza obszarem tak określonej obiektywności rozciąga się już tylko obszar subiektywności. Tak nie jest i tak być nie może. Ot, choćby dlatego, że wtedy niektóre cechy, mianowicie cechy nabyte lub uwarunkowane przez inne przedmioty, niż przedmiot podkładowy, musielibyśmy uznać za subiektywne⁷. A przecież w wielu wypadkach tak wcale nie jest. Z tego powodu zachodzi potrzeba zbudowania nieco słabszego pojęcia obiektywności ontycznej, a nawet, jak argumentuje Ingarden, całego szeregu tego typu pojęć (Ingarden 1971, 462 i n. oraz 477 i n.). A zatem, prócz (I) pojęcia radykalnej obiektywności ontycznej, wyodrębnić należy:

II. Pojęcie ontycznej obiektywności w osłabionym sensie – od radykalnej obiektywności ontycznej różni się ono tym, że za obiektywne pozwala uznać również te cechy przedmiotu, które są uwarunkowane przez system powiązanych ze sobą bytów, do których należy przedmiot podkładowy, ale do których nie należy poznający człowiek (Ingarden 1971, 477).

III. Pojęcie ontycznej obiektywności w osłabionym sensie zrelatywizowane do poznającego człowieka – dopuszcza obiektywność także tych cech, które są uwarunkowane przez system powiązanych ze sobą bytów, wśród których jest też miejsce dla poznającego człowieka, wraz ze wszystkimi jego cechami fizycznymi, psychicznymi, umysłowymi i całokształtem różnorodnych przeżyć (*ibidem*).

To trzecie pojęcie obiektywności ontycznej jest specjalnie ważne m.in. dlatego, ponieważ podpadają pod nie przedmioty (przedmioty w szerokim sensie, czyli także różnego typu stany rzeczy), będące elementami świata realnego, a więc, prócz przedmiotów posiadających cechy bezwzględnie własne, również przedmioty posiadające:

- (a) cechy nabyte oraz
- (b) cechy uwarunkowane zewnętrznie.

Nadto, jest ono ważne również dlatego, że w systemie warunkującym pojawienie się pewnych cech (nabytych i zewnętrznie uwarunkowanych) znajduje się także poznający człowiek. Z tego zresztą powodu może pojawić się obawa, że w trakcie i w następstwie poznawania dochodzi do modyfikacji poznawanych przedmiotów i wskutek tego wszystkie ich własności stają się własnościami nabytymi, a nawet w istotnym stopniu zsubiektywizowanymi. Tego rodzaju niepokój dotyczyć może w szczególności (a to m.in. w związku z zasadą

⁷ Rzecz jasna, utożsamienie tego, co nie jest obiektywne, z tym, co subiektywne, jest możliwe tylko pod warunkiem, że rozgraniczenie na sferę obiektywności i sferę subiektywności jest zupełne i rozłączne, a więc spełnia podstawowe warunki podziału logicznego.

nieoznaczoności Heisenberga) obiektów kwantowych i, generalnie, świata mikrofizyki (Ingarden 1971, 479).

Według Ingardena, jest to jednak pogląd przedwczesny, nieuzasadniony i równie opaczny, jak pogląd przeciwny, mianowicie taki, że wszystkie cechy poznawanych przedmiotów realnych są ich cechami bezwzględnie własnymi, a więc są one ontycznie obiektywne w sensie radykalnym. Błędem jest tu jedno i drugie. Fakt, że realny poznający człowiek jest elementem realnego otoczenia poznawanego przedmiotu realnego, nie skutkuje i wcale nie musi skutkować jego totalną lub częściową subiektywizacją, a wobec tego różnica pomiędzy poznawanym przedmiotem a poznającym podmiotem wcale nie musi ulec zatarciu (co suponują np. niektóre interpretacje mechaniki kwantowej, poczynając od kopenhaskiej). Znaczy to tylko tyle, że poznawane przez nas przedmioty świata realnego, nie będąc ontycznie obiektywne w sensie radykalnym (jak np. niektóre przedmioty matematyki), są ontycznie obiektywne w nieco słabszym sensie – w takim mianowicie, że, prócz cech bezwzględnie własnych, nabywają również rozmaite cechy względne, cechy uwarunkowane przez zewnętrzne wobec nich otoczenie, w tym poznającego człowieka.

Co jeszcze w sposób uzasadniony możemy – poza światem pozaczasowych przedmiotów matematycznych i światem aktualnie istniejących przedmiotów świata realnego – uznać za obiektywne (obiektywne w sensie ontycznym), a więc za rzeczywistość, o której można wygłaszać twierdzenia prawdziwe w sensie klasycznym? Na te inne obszary tego, co ontycznie obiektywne, a więc inne obszary rzeczywistości obiektywnie istniejącej, wskazują dalsze pojęcia ontycznej obiektywności – pojęcia coraz słabsze w stosunku do pojęcia wyjściowego (czyli pojęcia radykalnej obiektywności ontycznej).

W świetle dokonanych przez Ingardena rozróżnień, do dziedziny tego, co ontycznie obiektywne (w tym lub innym sensie) i tym samym mogącej stanowić denotaty zdań prawdziwych, wolno nam ponadto zaliczyć następujące obszary:

- Świat wartości estetycznych, pojętych jako istniejące w teraźniejszości, choć heteronomiczne bytowo cechy pewnych autonomicznie/samoistnie istniejących przedmiotów podkładowych – odnosi się do tego IV z wyróżnionych przez Ingardena pojęć ontycznej obiektywności, obiektywności „zrelatywizowanej na przeżywania człowieka” (Ingarden 1971, 480–481).
- Świat przeszłości (to, co minione) – opisuje go V na liście Ingardena pojęcie ontycznej obiektywności, pojęcie, które podkreśla autonomię bytową zarówno przedmiotu podkładowego, jak i występującej na nim cech (mimo ich nieaktualności/postaktualności) (*ibidem*, 481–482).
- Świat tego, co empirycznie możliwe (przyszłe) – tę sferę bytu obiektywnego charakteryzuje VI pojęcie obiektywności ontycznej (*ibidem*, 482–483).
- Świat intersubiektywnie dostępnych przedmiotów bytowo heteronomicznych, czyli świat wytworów kultury duchowej człowieka

(z pominięciem istniejących realnie wytworów tzw. kultury materialnej, takich jak np. drogi, autostrady, tunele kolejowe, budynki, narzędzia itp.), a więc różnego typu twory językowe, dzieła sztuki (plastyczne, literackie, muzyczne itp.), przedmioty społeczno-prawne (państwo, uniwersytet, parlament, ustrój prawno-polityczny), teorie naukowe *etc.* (*ibidem*, 483–485).

- Świat monosubiektywnych przedmiotów bytowo heteronomicznych – mówi o tym VIII i ostatnie z wyróżnionych przez Ingardena pojęć ontycznej obiektywności, obejmujące swym zasięgiem m.in. przedmioty estetyczne, które zostały ukonstytuowane przez przeżywający pewne dzieła sztuki pojedynczy podmiot ludzki (*ibidem*, 485–486).

4.

Na marginesie zaproponowanej przez Ingardena listy głównych pojęć ontycznej obiektywności chciałbym teraz, tytułem krótkiego komentarza, sformułować następujących pięć uwag.

Uwaga 1: Pośród wielu różnych momentów, za pomocą których Ingarden charakteryzuje różne pojęcia obiektywności ontycznej, dość natrętnie powtarza się jeden: „niezmiennność przedmiotu podkładowego i jego cechy przy zmiennie czysto poznawczych przeżyciach, w których uchwytuje się przedmiot podkładowy” (Ingarden 1971, 486). W związku z tym łatwo może powstać wrażenie, że okoliczność ta pozostaje w ściślejszej korelacji z wyodrębnionym m.in. na kartach *Sporu o istnienie świata* pojęciem tzw. transcendencji radykalnej (Ingarden 1987b, 207–211) Zgodnie z tym pojęciem,

[p]rzedmiot indywidualny jest radykalnie transcendentny w stosunku do aktu, w którym jest dany lub tylko domniemany, jeżeli akt ten żadnym ze swych momentów ani też przez fakt swego dokonania się nie może wywołać żadnej zmiany w przedmiocie (Ingarden 1987b, 208).

Problem jednak w tym, że transcendentnymi w tym sensie mogą pozostawać jedynie przedmioty samoistne (tj. bytowo autonomiczne). Warunku transcendencji radykalnej nie spełniają natomiast przedmioty bytowo heteronomiczne, czyli intencjonalne. Jeśli zatem do dziedziny tego, co ontycznie obiektywne, ma przynależeć także dziedzina przedmiotów intencjonalnych, to musi być ona transcendentna wobec świadomości w jakimś innym sensie, niż domaga się tego pojęcie transcendencji radykalnej.

Istotnie. Jeśli próbować tutaj jakoś skorelować pojęcie ontycznej obiektywności i pojęcie transcendencji, to kluczowe znaczenie dla osiągnięcia tego celu zdaje się mieć pojęcie transcendencji strukturalnej. Jak sądzę, to właśnie pojęcie transcendencji strukturalnej – i to transcendencji strukturalnej w słabszej postaci – pozwoliło Ingardenowi uznać za ontycznie obiektywną również sferę monosu-

biektywnych przedmiotów bytowo heteronomicznych. Można w związku z tym powiedzieć, że wyanalizowane przez Ingardena pojęcia ontycznej obiektywności (wszystkie osiem, razem wzięte) p o k r y w a j ą s i ę z a k r e s o w o z pojęciem transcendencji strukturalnej w słabszej postaci. Innymi słowy, dziedzina tego, co obiektywne w sensie ontycznym, sięga tak daleko (i zachodzi o tyle), jak daleko sięga (i o ile zachodzi) t r a n s c e n d e n c j a s t r u k t u r a l n a w s ł a b s z e j p o s t a c i.

W związku z tym gwoli ścisłości odnotujmy, iż:

Przedmiot jest strukturalnie transcendentny w sposób słabszy w stosunku do aktu świadomości, jeżeli żadna jego własność lub moment nie jest własnością ani momentem aktu świadomości, w którym jest dany lub tylko domniemany, i odwrotnie, jeżeli żadna własność lub moment aktu nie jest własnością lub momentem domniemanego w nim przedmiotu (Ingarden 1987b, 208).

Uwaga 2: W kolejnej uwadze dodajmy też, iż warunek transcendencji strukturalnej w słabszej postaci – poza przedmiotami bytowo autonomicznymi oraz intersubiektywnie dostępnymi przedmiotami bytowo heteronomicznymi – spełniają nawet intersubiektywnie niedostępne przedmioty spostrzeżeń immanentnych. Wprawdzie w tym wypadku spostrzeżenie i to, co spostrzegane, nie stanowi jeszcze dwu odrębnych bytowo samodzielnych całości (*scil.* całości w sensie bezwzględnym), ale za to niewątpliwie jedno i drugie stanowi względem siebie dwa odrębne p o d m i o t y w ł a s n o ś c i. Nie bez znaczenia jest przy tym i to, że to „przeżycie dane w spostrzeżeniu immanentnym stanowi podstawę bytową spostrzeżenia immanentnego”, a nie odwrotnie (*ibidem*). Wymienionego warunku nie spełnia natomiast przeżywanie (w sensie Ingardenowskim, czyli jako *Durchleben*) i to, co w nim przeżyte. O tym, co przeżyte, w ogóle nie sposób utrzymywać, że jest wobec przeżywania transcendentne w jakimkolwiek sensie, choćby najśłabszym. Jeśli ta hipoteza jest trafna, to tym samym wiemy już, co ostatecznie stanowiło dla Ingardena podstawę wyodrębnienia tego, co ontycznie obiektywne, i wedle jakiej zasady poprowadził on l i n i ę d e m a r k a c y j n ą pomiędzy tym, co ontycznie obiektywne, a tym, co ontycznie nieobiektywne, czyli subiektywne. Do rozważań nad zagadnieniem ontycznej obiektywności pozwala to wprowadzić istotny punkt orientacyjny i tym samym ujaśnić przyjętą przez Ingardena strategię.

Uwaga 3: Biorąc pod uwagę fakt, że za ontycznie obiektywne (w tym lub innym sensie) Ingarden skłonny był uznać nie tylko intersubiektywnie dostępne przedmioty bytowo heteronomiczne i ich bytowo heteronomiczne cechy (np. dzieła sztuki i ich cechy), ale także te przedmioty bytowo heteronomiczne, do których dostęp mamy jedynie (i tylko) p i e r w s z o s o b o w y, może powstać wrażenie, że Ingardenowskie pojęcie ontycznej obiektywności jest bezprecedensowo szerokie i być może z a s z e r o k i e. Wyraźnie bowiem wkracza w obszar *qualiów*, a więc w obszar tego, co skądinąd wydaje się być zdecydowanie subiektywne, i to

subiektywne osobniczo (monosubiektywne), jak np. przedmioty estetyczne. Jak sądzę, Ingardenowskie rozstrzygnięcie tej kwestii należy jednak mimo wszystko uznać za trafne i uzasadnione. Bo to nie materialna charakterystyka (czyli jakościowe uposażenie) ma rozstrzygać o obiektywności albo subiektywności czegoś. To po pierwsze. Po wtóre zaś, nie widać żadnych dobrych powodów, dla których fakt (wyłącznie) pierwszoosobowej dostępności do czegoś miałby dyskwalifikować ontyczną obiektywność tego czegoś i tym samym miałby wykluczać możliwość formułowania o tej sferze bytu sądów prawdziwych w sensie klasycznym. Oczywiście, trzeba przyznać, że w niektórych filozoficznych kręgach (np. w różnych szkołach socjologii wiedzy) istnieje wyraźna predylekcja do podkreślenia silnego związku pomiędzy obiektywnością a intersubiektywnością, a nawet do utożsamiania obydwu tych pojęć. Jednak, ściśle biorąc, intersubiektywna dostępność (także komunikowalność i sprawdzalność) może być uznana co najwyżej za jeden z warunków obiektywności, ale obydwu tych pojęć z pewnością nie da się ze sobą utożsamiać. Pomiedzy osobniczą subiektywnością a intersubiektywnością (*scil.* gatunkową subiektywnością) zachodzi bowiem jedynie i co najwyżej różnica stopnia. Postulat intersubiektywności – sam z siebie: niezależnie od tego, jak szeroko albo jak wąsko go rozumieć – wcale zatem nie wyprowadza nas poza subiektywność.

Uwaga 4: Tym, co wydaje się być specjalnie cenne w zaproponowanym w przez Ingardena zestawieniu głównych pojęć ontycznej obiektywności (uporządkowanych typologicznie: od najmocniejszego do najłabszego), jest szczególnego rodzaju ontologiczny pluralizm – pluralizm egzystencjalno-ontologiczny i pluralizm formalnoontologiczny (Por. Ingarden 1987a, 68–72). Ingarden zresztą wcale tego nie skrywa. Píše wprost, że przy konstruowaniu wyżej wymienionych pojęć ontycznej obiektywności towarzyszyła mu intencja zdecydowanie antyredukcyjna (Ingarden 1971, 486–487). Mianowicie, chciał w ten sposób zaprotestować przeciw niedobrej, jego zdaniem, praktyce łączenia ontycznej obiektywności wyłącznie z jakimś jednym wyróżnionym sposobem istnienia (np. realnym czy fizykalnym), albo też wyłącznie z jakąś jedną wyróżnioną strukturą formalną (typu np.: „podmiot własności – własność”, „całość – część”, „proces – faza procesu”) i z jakąś jedną wyróżnioną formą kategorialną (typu rzecz, proces, zdarzenie). Jak bowiem wskazują dobrze ugruntowane dane – dane źródłowe i naoczne – na doświadczaną przez nas rzeczywistość składa się mnogość bardzo różnych przedmiotów: przedmiotów zróżnicowanych nie tylko co do swego jakościowego uposażenia (własności), ale i co do specyficznego dla nich sposobu istnienia (idealny, realny, intencjonalny) oraz co do właściwej im struktury formalnej (np. zdarzenia, procesy, przedmioty trwające w czasie). Dzięki zastosowaniu tej strategii pojęcie obiektywności w sensie ontycznym mogło ulec spektakularnej ekstrapolacji. Dzięki temu mamy też wyodrębnionych wiele róż-

nych odmian ontycznej obiektywności – odmian wyróżnionych ze względu na sposób istnienia i strukturę formalną tego, co ontycznie obiektywne.

Uwaga 5: Godne odnotowania (i specjalnego podkreślenia) jest również to, że – ponownie wbrew pewnej szeroko rozpowszechnionej praktyce i dość powszechnie panującym przekonaniom – to nie różnice w materialnej charakterystyce obiektywnie istniejących przedmiotów stanowią dla Ingardena podstawę rozgraniczenia różnych pojęć ontycznej obiektywności. Znaczący to, że na „bycie obiektywnym” (czyli ontyczną obiektywność) albo „bycie subiektywnym” (czyli ontyczną subiektywność) nie mają żadnego wpływu konkretne zespoły własności, czyli, używając języka Ingardena, całościowe wyposażenia. W szczególności, to nie cechy psychiczności czy świadomościowości decydują o subiektywności jednych przedmiotów (np. konkretnego indywiduum psychicznego), a cechy cielesności albo fizyczności przesądzają o obiektywności innych przedmiotów (np. tzw. zjawisk fizycznych). W konsekwencji, to, co ontycznie obiektywne, może posiadać rozmaite i bardzo różne zestroje własności, np. prócz własności czysto fizycznych, także liczne własności (zdolności, sprawności, właściwości) czysto psychiczne i duchowe. Dzięki temu nie ma potrzeby relegować ze sfery bytu obiektywnego różnego rodzaju zjawisk psychicznych, umysłowych, świadomościowych i uwarunkowanych egotycznie (podmiotowo). Dzięki temu nie ma także potrzeby powątpiewać w (obiektywne) istnienie różnego rodzaju zjawisk mentalnych – ich (obiektywne) istnienie problematyzować albo, co pośród naturalistycznie nastawianych badaczy umysłu nie jest dzisiaj rzadkością (*vide* D. Dennett oraz P. i P. Churchlandowie), kontestować. Dzięki temu za ontycznie obiektywne – tyle że w odpowiednio osłabionym sensie – może być uznany nawet świat *qualiów*. Tym samym także o *qualiach* są zasadniczo dopuszczalne (i w sposób całkowicie uprawniony mogą być formułowane) twierdzenia prawdziwe – prawdziwe w sensie klasycznym.

5.

Oprócz wielu różnych pojęć obiektywności ontycznej – pojęć zakreślających granice tego, o czym można formułować zdania prawdziwe w sensie klasycznym (*scil.* mocnokorespondencyjnym) – Ingarden wyodrębnił zasadniczo tylko jedno pojęcie obiektywności zorientowanej epistemologicznie. Wprawdzie, jak zaznaczył, w epistemologii czasami pojawiała się tendencja, by „obiektywność” przypisywać pewnym operacjom albo wynikom poznawczym wyłącznie z powodu ich przedmiotowego odniesienia – a więc z tego powodu, że odnoszą się one do czegoś różnego od nich samych (czegoś innego, drugiego). Jednak w ocenie Ingardena, nie była to dobra praktyka. Do określenia tak pojętej „obiektywności” mamy dzisiaj inne pojęcia, np. pojęcie intencjonalności czy pojęcie referencji.

Natomiast, ściśle biorąc, za obiektywne w sensie epistemologicznym (= ważne obiektywnie, ważne przedmiotowo) należy według Ingardena uznać takie operacje lub wytwory poznawcze, które – mierząc w pewien byt (czyli intencjonalnie się ku niemu kierując, domniemając go w pewien sposób) – „dokładnie trafiają w to, co w owym bycie istnieje »obiektywnie« (w sensie ontycznym)...” (Ingarden 1971, 488).

Jeśli zaś intencja „nie trafia czegoś obiektywnego w domniemanym przedmiocie, lecz chybia” – a nawet więcej: przypisuje poznawanemu przedmiotowi coś, co w nim nie istnieje obiektywnie w sensie ontycznym – wtedy odpowiednia operacja poznawcza i jej wytwór są nieobiektywne w sensie epistemologicznym. Wtedy możemy również powiedzieć, że owe chybione czynności i ich wytwory są subiektywne i, wskutek tego, fałszywe. Trzeba jedynie pamiętać (i bacznie uważać), by to, co „ontycznie obiektywne”, było wzięte w odpowiednim sensie, czyli odpowiednio do natury i pozycji bytowej poznawanego przedmiotu – jego sposobu istnienia oraz jego struktury formalnej. A te odpowiednie sensy zostały bliżej sprecyzowane w zestawionych wyżej różnych pojęciach ontycznej obiektywności – pojęciach zakreślających obszar rozpościerający się pomiędzy („radikalną”) obiektywnością świata przedmiotów matematycznych a („mocno osłabioną”) obiektywnością świata *qualiów*. Jego granice są zarazem granicami rzeczywistości, o której mogą być formułowane sądy prawdziwe w sensie klasycznym.

6.

Kończąc ten krótki przegląd podstawowych pojęć obiektywności, trzeba jeszcze zapytać o relację pomiędzy obiektywnością i subiektywnością z jednej strony, a prawdziwością i fałszywością z drugiej. Czy wymione dwie pary pojęć są ze sobą w jakiś istotny sposób powiązane? A jeśli tak, to jak to powiązanie rozumieć?

Otóż, jeśli brać pod rozwagę wyłącznie wyżej wyanalizowane pojęcia obiektywności i subiektywności, to obiektywność i subiektywność w sensie ontycznym trzeba uznać za jeden z podstawowych warunków możliwości obiektywności i subiektywności w sensie epistemologicznym. W następnym kroku obiektywność i subiektywność w sensie ontycznym będą stanowiły także warunek możliwości prawdziwości i fałszywości w sensie klasycznym. Przy tym, gdyby trzymać się tego sformułowania prawdy w sensie klasycznym, w którym Ingarden operuje rozróżnieniem na *objectum formale* i *objectum materiale*, to wówczas nic nie stoi na przeszkodzie, aby obiektywność w sensie epistemologicznym móc u t o ż s a m i ć z prawdziwością, zaś subiektywność w sensie epistemologicznym z fałszywością.

W związku z tym utożsamieniem powstają jednak pewne trudności. Rzecz bowiem w tym, że *objectum materiale* przysługuje nie tylko prawdziwym zdaniom (sądom), ale również niektórym innym wytworom poznawczym, np. pojęciom

i nazwom – o tyle mianowicie, o ile są niepuste. Z tego powodu, aby nie doszło do pomieszania (utożsamienia) obiektywności w sensie epistemologicznym z prawdziwością, zaś subiektywności z fałszywością, istotne są następujące trzy zastrzeżenia.

Po pierwsze, obiektywnymi i subiektywnymi w sensie epistemologicznym mogą być zarówno pewne czynności poznawcze, jak i rozmaite ich wytwory. Tymczasem prawdziwość i fałszywość są cechami, które zasadniczo – i ściśle biorąc – mogą być orzekane o samych jedynie wytworach poznawczych, na dodatek, tylko niektórych, mianowicie o zdaniach w sensie logicznym, czyli sądach.

Po wtóre, jeśli właściwymi nośnikami prawdy i fałszu mają być dopiero zdania w sensie logicznym, czyli sądy, to trzeba zrezygnować z definiowania prawdziwości i fałszywości przez odwołanie się do rozgraniczenia na *objectum formale* i *objectum materiale*, gdyż *objectum materiale*, prócz prawdziwych sądów, posiadają również inne epistemologicznie obiektywne wytwory poznawcze, np. wszystkie niepuste pojęcia lub wszystkie empirycznie adekwatne teorie. Jak przypuszczam, był to jeden z powodów (a może nawet powód jedyny), ze względu na który Ingarden we wszystkich kolejnych próbach definiowania prawdy (a było ich przynajmniej kilka) już nie korzystał z rozróżnienia na *objectum formale* i *objectum materiale*.

Wreszcie, po trzecie, obiektywność i subiektywność w sensie epistemologicznym mogą być stopniowalne. Jest to prosta konsekwencja faktu, że są orzekane zarówno o poznawczych czynnościach, jak i poznawczych wytworach, przy tym – czynnościach i wytworach z różnych epistemologicznych poziomów: od prostych ujęć, poprzez predykatywne sądzenie, po ujęcia teoretyczne. W odróżnieniu od tego, prawdziwość i fałszywość, ponieważ są orzekane jedynie o ściśle określonych wytworach poznawczych, *scil.* zdaniach w sensie logicznym, stopniowalne nie są. W obszarze poznawczych wartości prawdziwość można więc ewentualnie uznać za idealny kres (przypadek graniczny, pełnię albo stopień najwyższy) obiektywności, natomiast fałszywość za kwintesencję subiektywności, czyli idealny kres braku obiektywności.

Literatura

- Arystoteles, 1975, *Kategorie. Hermeneutyka z dodaniem Isagogi Porfiriusza*, tłum. K. Leśniak, Warszawa: PWN.
- Arystoteles, 2000A, *Τα μετὰ τὰ φυσικά. Metaphysica. Metafizyka*, tom I, tłum. T. Żeleźnik, redakcja naukowa A. Maryniarczyka, Lublin: Redakcja Wydawnictw KUL.
- Arystoteles, 2000B, *Τα μετὰ τὰ φυσικά. Metaphysica. Metafizyka*, tom II, tłum. T. Żeleźnik, redakcja naukowa A. Maryniarczyka, Lublin: Redakcja Wydawnictw KUL.
- Bachelard G., 1992, *Pojęcie przeszkody epistemologicznej*, tłum. Z. Cackowski, w: *Poznanie. Antologia tekstów filozoficznych*, pod red. Z. Cackowskiego i M. Hetmańskiego, Wrocław–Warszawa–Kraków: Ossolineum.
- Cackowski Z., 1989, *Zasadnicze zagadnienia filozofii*, Warszawa: Książka i Wiedza.

- Dębowski J., 2014, *O klasycznej koncepcji prawdy i jej filozoficznych podstawach. Czy w Matrixie możliwa jest prawda?*, w: *Oblicza prawdy w filozofii, kulturze, języku*, pod red. A. Kiklewicza i E. Starzyńskiej-Kościszko, Olsztyn: Instytut Filozofii UWM, s. 11–33.
- Dummett M., 1998, *Logiczna podstawa metafizyki*, tłum. W. Sady, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Galewicz W., 1983, *Prawdziwość a inne wartości poznawcze. Uwagi w związku z Ingardenowską definicją prawdy*, „*Studia Filozoficzne*”, nr 1–2 (206–207), s. 135–144.
- Ingarden R., 1971, *Rozważania dotyczące zagadnienia obiektywności*, w: idem, *U podstaw teorii poznania. Część pierwsza*, Warszawa: PWN.
- Ingarden R., 1972, *O pytaniach esencjalnych*, w: idem, *Z teorii języka i filozoficznych podstaw logiki*, Warszawa: PWN.
- Ingarden R., 1987a, *Spór o istnienie świata*, Tom I, *Ontologia egzystencjalna*, oprac. i tłum. D. Gierulanka, (Wyd. III zmienione), Warszawa: PWN.
- Ingarden R., 1987b, *Spór o istnienie świata*, Tom II, *Ontologia formalna*, Część I, *Forma i istota*, oprac. i tłum. D. Gierulanka, (Wyd. III zmienione), Warszawa: PWN.
- Ingarden R., 1988, *O dziele literackim. Badania z pogranicza ontologii, teorii języka i filozofii literatury*, tłum. M. Turowicz, Warszawa: PWN.
- Putnam H., 1998, *Dlaczego świat nie jest wyrobem gotowym?*, w: idem, *Wiele twarzy realizmu i inne eseje*, tłum. A. Grobler, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, s. 225–262.
- Putnam H., 1998, *Modele i rzeczywistość*, w: idem, *Wiele...*, op. cit., s. 208–211.
- Quine W. V. O., 1997, *Na tropach prawdy*, tłum. B. Stanosz, Warszawa: Spacja-Aletheia.